

Łojek, Jerzy

"Monopol prasowy Stefana Łuski
w Koronie w latach 1773-1793", Józef
Szczepaniec, "Ze skarbca kultury", z.
13, 1961 : [recenzja]

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 1, 370-373

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II

Józef Szczepaniec: *Monopol prasowy Stefana Łuski w Koronie w latach 1773—1793*, „Ze skarbca kultury“ (Biuletyn Informacyjny Zakładu Narodowego im. Ossolińskich), zeszyt 13, Wrocław 1961, s. 5—99.

Badania nad prasą informacyjną w Polsce drugiej połowy XVIII wieku dopiero w ostatnich latach rozwinęły się na odpowiednią skalę. Po studiach monograficznych nad poszczególnymi czasopismami i gazetami przyszła kolej na zbadanie sytuacji ekonomicznej i prawnej prasy polskiej w tym okresie. Obszerną, interesującą pracę, poświęconą jednemu z zagadnień najważniejszych: monopolowi wydawniczemu na pisma informacyjne — opublikował ostatnio historyk wrocławski Józef Szczepaniec, prowadzący od dłuższego czasu badania nad drukarstwem i prasą polską w ostatnich latach Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Praca J. Szczepańca, oparta na obszernym i doskonale wykorzystanym materiale źródłowym, wzbogaca, porządkuje i w niektórych momentach koryguje dotychczasowy stan wiedzy historycznej o działalności dziennikarskiej i wydawniczej księdza Stefana Łuski. Wydawana przez Łuskię „Gazeta Warszawska“ (1774—1793) była jedynym pismem informacyjnym na terenie całej Korony (a praktycznie i całej Rzeczypospolitej); wyłączność jej zabezpieczona była przywilejem królewskim z dnia 9 listopada 1773 roku. Aż do roku 1791, do chwili ukazania się „Gazety Narodowej i Obcej“, wszelkie próby złamania monopolu wydawniczego Łuski kończyły się niepowodzeniem. Problemem nadzwyczaj ważnym dla ostatecznej oceny roli i znaczenia prasy polskiej w końcu XVIII wieku jest więc ustalenie, w jakiej mierze monopol Łuski wpłynął na zahamowanie rozwoju dziennikarstwa polskiego w tym okresie — czy niedorozwój polskiej prasy informacyjnej w piętnastoleciu między pierwszym rozbiorem a Sejmem Czteroletnim był wywołany istniejącą sytuacją prawną (monopolem Łuski), czy też może było odwrotnie, tzn. tego rodzaju sytuacja prawna istniała przez kilkanaście lat z powodu braku jakiegoś rzeczywistego mocnego nacisku społecznego, dążącego do zmiany stanu rzeczy. Praca J. Szczepańca, choć poświęcona przede wszystkim walkom prawnym i polemikom wokół monopolu Łuski, również i dla zagadnienia oceny rzeczywistej społecznej roli przywileju wydawcy „Gazety Warszawskiej“ przynosi wiele cennego materiału.

Autor swoich wniosków zbyt wyraźnie nie precyzuje i stąd recenzent nie może mieć, niestety, zupełnej pewności, iż swój polemiczny sprzeciw kieruje w całkiem właściwą stronę. W każdym razie wydaje się, iż autor ocenił bardzo poważnie wpływ monopolu Łuski na za-

hamowanie rozwoju polskiej prasy informacyjnej. Z analizy starć prawnych i polemicznych Łuskiny z jego niedoszłymi konkurentami — którą J. Szczepaniec starannie i szczegółowo przeprowadza — przebija wyraźnie przekonanie, że monopolistyczna sytuacja „Gazety Warszawskiej“ była jedynym i rzeczywistym powodem niedorozwoju dziennikarstwa polskiego w latach 1773—1791, że w innej sytuacji prawnej, przy swobodzie publikacji i rozpowszechniania gazet i czasopism informacyjnych, liczba tytułów prasowych wzrosłaby szybko, w każdym razie pojawiłoby się wiele konkurujących ze sobą pism politycznoinformacyjnych.

Otóż uważam tego rodzaju pogląd za bezzasadny, a w każdym razie nie udowodniony. Autor wychodzi z założenia, iż „w Rzeczypospolitej szlacheckiej drugiej połowy XVIII wieku zaszły tak gwałtowne i duże przemiany społeczne w duchu Oświecenia, które mogły być doskonałym bodźcem, oparciem i uwarunkowaniem wielkiego skoku w dziedzinie rodzimego dziennikarstwa“ (s. 5). Że tak się nie stało, to wina monopolu Łuskiny. Autor przyjął więc *a priori* założenie, iż w ówczesnej Rzplitej istniało duże rzeczywiste zapotrzebowanie społeczne na polską prasę informacyjną, zapotrzebowanie nie zaspokojone z powodu przywileju wydawcy „Gazety Warszawskiej“. W razie nieistnienia lub zniesienia tego przywileju Dufour, Gröll, Grebel, Maj i inni drukarze z pewnością nasyciliby szybko rynek swoimi wydawnictwami prasowymi... A tymczasem teza ta musi ulec zakwestionowaniu u swoich podstaw: zupełnie mylne jest bowiem przekonanie, iż istniał w ówczesnej Polsce dostatecznie szeroki rynek czytelniczy, mogący dać oparcie wielu konkurującym ze sobą pismom informacyjnym.

Autor nie zastanowił się jakoś zupełnie, kto w ówczesnej Rzplitej był i ewentualnie mógł być a) czytelnikiem, b) nabywcą-prenumeratorem gazety, komu polska gazeta informacyjna w spokojnej, unormowanej epoce (pomijam okres szybkich przemian politycznych, lata Sejmu Czteroletniego) mogła być naprawdę potrzebna. Przekaz źródłowy, który podaje najwyższy nakład „Gazety Warszawskiej“ w najbardziej sprzyjającej czytelnictwu epoce, ocenia ten nakład na 1500 egz. Jeżeli nawet cyfra ta nie jest przesadzona — a budzi takie podejrzenia — to i tak jest bardzo niska w porównaniu z możliwościami wydawniczymi księdza Łuskiny. 1500 egz. byłoby to *maximum* 10 000 czytelników na obszarze całej Rzplitej! Dlaczego ksiądz Łuskina nie starał się o podniesienie nakładu, dlaczego poprzestawał na tak niskiej cyfrze? Argument Autora, iż nie zależało mu na zwiększeniu dochodów wobec ograniczenia przypadającej na niego części wpływów netto do 7000 złp, z obowiązkiem przekazywania nadwyżek do skarbu Stanisława Augusta, nie wytrzymuje krytyki wobec faktu (chyba dostatecznie udowodnionego),

ze Łuskiną nie traktował bynajmniej swego wydawnictwa jako przedsięwzięcia dochodowego, lecz widział w swej gazecie organ propagandowy, prowadzący walkę ideową o duszę społeczeństwa. Dlaczego więc nie udało mu się przez lat kilkanaście rozszerzyć wybitnie zasięgu „Gazety Warszawskiej”? Jeżeli wzrastała ciągle liczba potencjalnych czytelników, to czytelnicy ci powinni z konieczności sięgać właśnie po „Gazetę Warszawską”. A jednak czytelnictwo pisma Łuskińskiego wcale się nie rozszerzało. Działo się tak dlatego, że rynek czytelniczy był tym tysiącem egzemplarzy „Gazety Warszawskiej” w zasadzie zaspokojony i niewiele miejsca znalazłoby tu dla siebie inne pisma informacyjne.

Przecież jeszcze w pół wieku później, w czasach Królestwa Kongresowego, prowincja — tzn. ogół szlachecki — prasy prawie wcale nie widziała i nie pragnęła, a czytelnictwo ograniczało się do Warszawy, Wilna i paru większych miast wojewódzkich. Podobnie (a właściwie jeszcze gorzej) wyglądały te sprawy w końcu wieku XVIII. Nie ma tu żadnego uzasadnienia analogia z czytelnictwem beletrystyki, literatury politycznej itp. Czytelnicy, którzy sięgali po literaturę w szerszym zakresie, czytelnicy, bardzo nieliczni, bynajmniej nie byli odbiorcami gazet polskich. Polska prasa informacyjna miała wielkiego konkurenta w importowanej stale w dużych ilościach prasie obcojęzycznej, przede wszystkim niderlandzkiej i francuskiej, którą czytali wszyscy ludzie wykształceni. Wydaje się, że w Koronie było, niestety, miejsce tylko na jedną polską gazetę i na dłuższą skalę utrzymałaby się zapewne tylko jedna, nawet bez oparcia w przywileju *cum iure exclusivo*.

Niesłuszne wydają mi się również domysły Autora co do rzeczywistości wysokości dochodów „Gazety Warszawskiej”. J. Szczepaniec zestawia ze sobą dwa dokumenty: wyjaśnienie Łuskińskiego (datowane, wg domysłu Autora, nie jestem pewny, czy całkiem słusznie, na rok 1786 lub 1787), w którym przeciętny dochód roczny z wydawnictwa gazetowego oceniony jest na 7663 złp — i polemiczny druk Dufoura z roku 1789, obliczający dochody wydawcy „Gazety Warszawskiej” na 57 600 złp netto. W zasadzie nie próbuje zbadać krytycznie ani jednej, ani drugiej cyfry, wydaje się jednak przychylić na stronę Dufoura i uznawać Łuskińskiego winnym zatajania i przywłaszczania znacznej części dochodów „Gazety Warszawskiej” ponad wyznaczony mu limit 7000 złp rocznie. A przecież istnieją materiały, pozwalające zbadać (a przynajmniej orientacyjnie wyliczyć) koszty wydawnicze i drukarskie Łuskińskiego, co rzuciłoby wreszcie światło na jego kalkulacje i dochody. Niestety, Autor tego nie przeprowadził i zrelacjonowane przez niego dokładnie ówczesne kampanie propagandowe przeciwko wydawcy „Gazety Warszawskiej” pozbawione zostały krytycznej oceny.

Na zakończenie jedno sprostowanie. J. Szczepaniec przypuszcza, iż autor krótkiego zarysu historii „Gazety Warszawskiej“, opublikowanego w numerze jubileuszowym tego pisma w roku 1924, Stefan Mękariski, korzystał z kopii przywileju Łuski, zachowanego w księgach kanclerskich, i na tej podstawie ogłosił jego polski przekład. Otóż — jak wynika z obszernego artykułu recenzyjnego Mękarskiego, poświęconego mojej książce o „Gazecie Warszawskiej“, miał on jeszcze w rękach oryginał tego przywileju. Znajdował się on w oprawnym zbiorze dokumentów dotyczących „Gazety Warszawskiej“ od jej powstania do początków XX wieku, który stanowił własność archiwum redakcji. Wypożyczony przez Mękarskiego do Lwowa, zbiór ten w chwili wybuchu wojny pozostał w tamtejszej Bibliotece Uniwersyteckiej¹.

J. Szczepaniec w rozprawie swojej posunął znacznie stan wiedzy o prasie polskiej w końcu XVIII wieku i chyba zakończył pewien etap prac badawczych nad tym zagadnieniem. Dalszy postęp wiedzy w tym zakresie będzie możliwy dopiero po wyczerpującym zbadaniu chłonności rynku czytelniczego i struktury społecznej odbiorców prasy informacyjnej w Rzplitej szlacheckiej, co w ostatecznym wyniku pozwoli może ustalić rzeczywistą społeczną rolę tej prasy i wpływ jej na kształtowanie się świadomości i postaw społeczno-politycznych w końcu XVIII stulecia.

Jerzy Łojek

III

Bartłomiej Gołka: *Prasa konspiracyjna „ROCHA“ 1939—1945*. Warszawa, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, ss. 279.

Literatura omawiająca dzieje prasy polskiej jest jak dotychczas nader nieliczna. Badania nad historią prasy nie są jeszcze na tyle rozwinięte, by mogły zaspokoić zapotrzebowanie społeczne i nowymi opracowaniami wypełnić dotkliwą lukę w zakresie wiedzy o prasie i jej niekwestionowanym znaczeniu w życiu naszego narodu. Dlatego też każdą pozycję z tej dziedziny przyjmujemy z dużym zainteresowaniem.

W ubiegłym roku nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej wyszła książka B. Gołki pt. *Prasa konspiracyjna „Rocha“*. Książka nie

¹ S. Mękariski: *Początki 150-letniej „Gazety Warszawskiej“*. Z badań nad czasopiśmiennictwem polskim, „Dodatek Tygodniowy Ostatnich Wiadomości“, Mannheim, R. XII: 1959, nr 20 (536).